

Tomasz Mróz

(Uniwersytet Zielonogórski)

## Jan Bartunek (1859–1912) – nauczyciel gimnazjalny w Rzeszowie jako badacz i użytkownik filozofii antycznej

W Galicji prócz profesorów uniwersyteckich także gimnazjalni nauczyciele języków klasycznych zajmowali się naukowo filozofią i badaniami nad historią filozofii starożytnej, co było ważnym dodatkiem do ich pracy dydaktycznej i popularyzatorskiej. Dzięki nim młodzież gimnazjalna zdobywała pierwsze wiadomości z dziedziny filozofii, zatem wpływu ich pedagogów w tym względzie nie można nie doceniać. W artykule została omówiona twórczość historyczno-filozoficzna jednego z galicyjskich nauczycieli gimnazjalnych – Jana Bartunka, który ostatnie lata swego życia pracował w Rzeszowie. W jego dorobku można znaleźć zarówno prace naukowe (nt. chronologii dialogów Platona), jak i dzieła popularyzatorskie, w których prezentował się jako badacz i jako użytkownik antycznej filozofii, podkreślający aktualność jej etycznego przesłania.

**Słowa kluczowe:** filozofia antyczna, filozofia gimnazjalna, J. Bartunek

### Wprowadzenie

Wielu nauczycieli języków klasycznych w galicyjskich gimnazjach nie poprzestawało na realizowaniu swoich obowiązków dydaktycznych, ale zajmowało się także – z różnym powodzeniem – pracą badawczą i publikowaniem tekstów dotyczących nauczanego przedmiotu<sup>1</sup>. W dorobku wydawniczym nauczycieli gimnazjalnych znalazły się opracowania poświęcone starożytnym filozofom, jako że łaciny i greki uczono, analizując prostsze teksty filozoficzne, dzięki którym uczniowie zapoznawali się z wybranymi zagadnieniami etycznymi, przyswajali treści historycznofilozoficzne oraz – co było głównym celem zajęć – uczyli się języka.

<sup>1</sup> Leon Tadeusz Błaszczuk ocenia, że w drugiej połowie XIX w. ponad połowa nauczycieli języków klasycznych w gimnazjach miała na swoim koncie pewien dorobek naukowy (*Filologia klasyczna na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1816–1915*, cz. II: 1862–1915, „Antyk w Uniwersytecie Warszawskim. Nauka i nauczanie od powstania Uczelni do 1915 roku”, Warszawa 2003, s. 42).

Jednym z nauczycieli języków klasycznych, którzy pisali prace naukowe i dydaktyczne, był Jan Bartunek (1859–1912), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauczyciel gimnazjalny w Krakowie i w Tarnowie, a od 1893 r. w Rzeszowie. Do jego prac odnieść można użyteczne rozróżnienie na badaczy i użytkowników dziedzictwa antycznego<sup>2</sup>. Z jednej bowiem strony Bartunek zajmował się pracą badawczą, podejmował tematy ściśle historyczne, techniczne i filologiczne. Z drugiej zaś mocno akcentował pożytek, jaki mogły przynieść czytelnikom na przełomie wieków idee starożytnych myślicieli, które w dziedzinie eudajmonologii i – szerzej – etyki nie uległy dezaktualizacji. Nieco zmodyfikowane do nowego kontekstu kulturowego i właściwie odczytane, z powodzeniem mogły stać się drogowskazem moralnym dla tych, którzy zdobyli się na wysiłek zapoznania się z nimi i odczytania ich wartości.

### **Bartunek jako badacz filozofii antycznej**

Bartunek przedmiotem swoich badań historycznofilozoficznych uczynił trzy dialogi Platona: *Protagorasa*, *Gorgiasza* i *Menona*, a jego celem było ustalenie relacji chronologicznej między nimi w warstwie relatywnej. Wspierając swój punkt widzenia wynikający z lektury tych dialogów niemieckojęzyczną literaturą, Bartunek dowodził, że kolejność chronologiczna tych trzech dialogów była taka, jak ją przedstawił w tytule swej rozprawy. Zauważał trudności dociekań chronologicznych, wyróżniał kryteria zewnętrzne i wewnętrzne badań. Do tych pierwszych zaliczał świadectwa starożytnych i wzmianki o wydarzeniach historycznych w samych dialogach. Kryteriami wewnętrznymi zaś były znajdujące się w dialogach odniesienia do innych dialogów, kryteria filozoficzne – te Bartunek pojmował jako stan rozwoju Platońskiej nauki o ideach, filozofii natury, nieśmiertelności duszy, etyki i retoryki – kryteria metodyczne, rozumiane jako umiejętność przedstawienia omawianych zagadnień, oraz językowe, np. tendencja do unikania hiatusu.

Wśród uczonych niemieckich, w których pracach Bartunek z powodzeniem poszukiwał potwierdzenia proponowanej chronologii dialogów, znaleźli się F. Schleiermacher, E. Zeller, F. Ueberweg i W. Windelband. W ustaleniu jej zaś mogły być pomocne jedynie kryteria wewnętrzne. Bartunek uważał, że Platon filozoficznie się rozwijał, co pozwalało przyjąć genetyczne podejście do analizy dialogów. Skoro więc rozwijały się poglądy przedstawiane w kolejnych dialogach, nie miało większego znaczenia, czy wynikało to z góry

---

<sup>2</sup> Por. J. Domański, *Użytkownicy i badacze dziedzictwa antycznego, czyli o różnicy między humanizmem i humanistyką*, „TN KUL. Wykłady i Przemówienia” 59, Lublin 2007, s. 23–26, 30–31.

przyjętego planu, czy było skutkiem poszukiwań filozoficznych. Jedno i drugie pozwalało bowiem na określenie chronologii dialogów, a taki był cel rozprawy. Spośród wewnętrznych przesłanek służących do ustalenia chronologii *Protagorasa*, *Gorgiasza* i *Menona* Bartunek przeanalizował rozwój platońskiej etyki w tych dialogach, biorąc za główny przedmiot pojęcie cnoty, gdyż „tak zapatrywanie Platona na etykę, jako też i umiejętne przedstawienie, czyli metoda jego nauczania, przemawiają za przyjęciem tego porządku”<sup>3</sup>.

Samo określenie pojęcia cnoty w *Protagorasie* uznał Bartunek za niejasne i nieprecyzyjne, jedyne, co z pewnością można powiedzieć o platońskim poglądzie na ten temat na podstawie *Protagorasa*, to to, że cnota musi opierać się na wiedzy. Pojęcie to uściślono w *Gorgiaszu*, gdzie cnota – jako wiedza o dobru i duszy ludzkiej – została połączona z dobrym działaniem. Z kolei w *Menonie* przedmiotem wiedzy stają się idee. „Ten głęboki pogląd na wiedzę, którego jeszcze nie znajdujemy w *Protagorasie* i *Gorgiaszu*, zaznacza stanowczy postęp w nauce platońskiej. Przez wykazanie bowiem źródła wiedzy usunął filozof nie tylko wątpliwość w jej istnienie, ale zarazem utrwalił cnotę, wykazawszy, jak silne są fundamenta, na których ją opiera”<sup>4</sup>. Określenie cnoty w *Menonie*, dzięki odróżnieniu wiedzy od mniemania, domysłu, jest zbliżone do rozważań z *Państwa*, a jest ona „wyższą platońską cnotą, polegającą na dialektycznym odróżnieniu mniemania od wiedzy, na poznaniu samego siebie, to jest idei dobrego”<sup>5</sup>.

Kolejny aspekt ewolucji platońskiej filozofii to zagadnienie możliwości nauczania cnoty. W *Protagorasie* znajduje się krytyka poglądu, że cnota nie jest wiedzą, ale swoistym popędem do dobra, który należy w człowieku umiejętnie pobudzać. Nauczać można bowiem cnoty tylko o tyle, o ile jest wiedzą, jak zostało stwierdzone w *Gorgiaszu*. W *Menonie* do nauczania cnoty Platona dołączał jeszcze wrodzony – wynikający z teorii przypominania – popęd do dobrego i ćwiczenie, ale to wiedza nadaje mu stałość i siłę. *Menon* rekapitułuje więc, skonkludował Bartunek, i uzupełnia oba poprzednie dialogi. Jedność cnoty została przez Platona wyrażona w *Protagorasie*, w którym starał się on wszystkie pozostałe przymioty moralne (pobożność, sprawiedliwość itd.) objąć tym jednym pojęciem, nie wykluczając między nimi różnic. W *Gorgiaszu*, stwierdził Bartunek, przywołując fragment 507 a-b, wszystkie są zależne od roztropności ( $\sigma\omega\phi\rho\sigma\upsilon\upsilon\eta$ ) i od postępującej za nią sprawiedliwości. W *Meno-*

<sup>3</sup> J. Bartunek, *O chronologicznym następstwie dialogów platońskich: Protagorasa, Gorgiasza i Menona, na podstawie zestawienia pewnych punktów treści etycznej i metodologicznej*, „Sprawozdanie Dyrektora C.K. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie” r. szk. 1897, s. 11.

<sup>4</sup> Tamże, s. 14.

<sup>5</sup> Tamże, s. 16.

nie zaś jedność cnoty została zagwarantowana jej związkiem z wiedzą, „zaznaczył Platon wyraźnie różnicę między pojęciem a zjawiskiem cnoty”<sup>6</sup>.

W *Protagorasie* Platon krytykował utożsamienie dobra z przyjemnością, która w *Gorgiaszu* uznana została co najwyżej za środek do celów wyższych, w *Menonie* zaś „Platon [...] pewnym i stanowczym krokiem dociera do źródła i powstania wiedzy i usiłuje stałą granicą odłączyć wiedzę od wiecznej rzeki zjawisk i uczucia, jako też wyobrażenia i mniemania na nich opartego”<sup>7</sup>. Cnota z kart *Protagorasa* przysługuje pojedynczemu człowiekowi, w *Gorgiaszu*, w formie sprawiedliwości, łączy już jednostkę z państwem i prawem. Kara, będąca następstwem łamania prawa, jest wynikiem naruszenia boskiego porządku w świecie, czego następstwem są także kary pośmiertne. Nieśmiertelność duszy zaś, w *Gorgiaszu* przedstawiona jako opowieść, w *Menonie* stała się już przedmiotem badania.

Z powyższych analiz, wedle Bartunka, wynika niewątpliwy rozwój myśli Platona w dziedzinie etyki. Podobny obserwował badacz w Platońskiej metodologii mającej na celu krytykę sofistów. W *Protagorasie* nie znalazła miejsca wnikliwa polemika z sofistami, w *Gorgiaszu* natomiast Platon uznał za niegodne uczenie retoryki bez związku z aksjologią, w *Menonie* przedstawił tegoż skutki. Podobnie ewoluował Platoński stosunek do krytyków filozofii jako takiej, nazwanych przez Bartunka praktykami. W *Protagorasie* jeszcze ich brak, natomiast w *Gorgiaszu* występuje Kallikles, którego Sokrates nie zdołał jednak przekonać do swoich racji. W *Menonie* zaś tytułowy rozmówca, rozstrzygając niejako między sądem Anytosa i Sokratesa, przyznaje słuszność temu ostatniemu. Poszukując innych jeszcze cech niedojrzałości *Protagorasa*, zauważył Bartunek, że niektóre dowody są w nim „naciągane”<sup>8</sup>, rozważania rozwlekłe, podczas gdy w *Gorgiaszu* są jasne i przekonujące, w *Menonie* zaś zyskują na ścisłości i zwięzłości. Ponadto „duch Platona jeszcze więcej niż w *Gorgiaszu* oddala się od ziemi, realne przedmioty mniej go obchodzą, sam w sobie zaczyna się skupiać i zamykać. Toteż i metoda nauczania odrywa się od zmysłowego przedmiotu badania i występuje w całej pełni samodzielności, a logika przechodzi z wolna w formalną część nauki o poznaniu, tak że czysto formalne badanie istoty i możliwości nauczania się z jednej, a szukanie istoty cnoty w jej jedności z wiedzą z drugiej strony spotykają się ze sobą, jako równouprawnione właściwości złożonego w jedną całość pytania”<sup>9</sup>.

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 22.

<sup>7</sup> Tamże, s. 25.

<sup>8</sup> Tamże, s. 32.

<sup>9</sup> Tamże, s. 34.

Na zakończenie swej pracy Bartunek podał jeszcze krótką uwagę, w której informował, że zapoznał się z felietonem Bolesława Prusa dotyczącym postępu badań nad chronologią dialogów, które w Hiszpanii prowadził Wincenty Lutosławski. Mając nadzieję na szybkie opublikowanie ich wyników, a nie chcąc jednak na nie beczynnie czekać, Bartunek oznajmił, że ze względu na pobyt Lutosławskiego w Hiszpanii zamierzał napisać do niego list. Kończącą notę zakończył słowami: „W niedalekiej zatem przyszłości okaże się, o ile zapatrywania moje co do chronologicznego następstwa tych trzech dialogów są słuszne”<sup>10</sup>. Nie znając jeszcze metody ani jej wyników, uznawał ją już za obiektywne kryterium do oceny wartości własnej pracy.

Warto przyjrzeć się felietonowi Prusa, gdyż stał się on jedną z osi dyskusji nt. rozprawy Bartunka. Prus za punkt wyjścia swojej *Kroniki* wziął karykaturalną niewiedzę na temat tego, kim w ogóle był Platon, i przedstawił Lutosławskiego: „Otóż pan W. Lutosławski jest tym członkiem ludzkości, tą komórka wszechludzkiego mózgu, w której – mieści się obszerna i głęboka wiedza o Platonie. Jest więc pan L. jednym z bardzo nielicznych Polaków, którzy pełnią jakąś rolę i obowiązek wśród cywilizacji i dlatego trzeba się z nimi rachować. Ale pan L. obok tego, że jest jakby zbiornikiem dla pewnej części wiedzy, wykonywa jeszcze – pracę twórczą”<sup>11</sup>. Lutosławski, jak pisał Prus, pracując nad niemieckim i angielskim studium o metodzie filologicznej, zapraszał do Hiszpanii polskich filologów, którym chciałby tę metodę przedstawić. Prus szczerze i słusznie wątpił, czy któryś z zainteresowanych podejmie tę podróż, na wszelki wypadek podawał jednak adres.

Do felietonu Prusa odniósł się Stanisław Schneider, recenzując pracę Bartunka. Pisał o nim, że „padł niezawodnie ofiarą wesołej mistyfikacji ze strony słynnego humorysty”<sup>12</sup>, gdyż o swojej metodzie Lutosławski pisał już w rozprawach w języku niemieckim i polskim<sup>13</sup>. Chronologiczny wynik Schneider

<sup>10</sup> Tamże, s. 37.

<sup>11</sup> B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Codzienny”, nr 148 z 30 V 1897 [w:] tegoż, *Kroniki*, t. XV, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1965, s. 133.

<sup>12</sup> S. Schneider, *J. Bartunek, O chronologicznym następstwie dialogów Platonskich: Protagorasa, Gorgiasza i Menona, na podstawie zestawienia odpowiednich...*, „Muzeum” 1897, R. XIII, z. 2, s. 775.

<sup>13</sup> Schneider miał tu na myśli: *Ueber die Echtheit, Reihenfolge und logische Theorien von Platos drei ersten Tetralogien*, „Archiv für Geschichte der Philosophie” 1895, t. IX, z. 1, s. 67–114 oraz *O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny” seria II, t. XI, 1898 [praca Lutosławskiego ukazała się osobno w 1896 r.], s. 31–195. Rozprawa niemiecka jest skróconą wersją tekstu polskiego. W istocie jednak, wbrew opinii Schneidera, Lutosławski w tym tekście nie wyluszczał jeszcze istoty swojej metody stylometrycznej, a raczej przedstawiał jej częściowe wyniki.

uznał jednak za osiągnięty, jakkolwiek dodawał, że Bartunek miał błędny obraz nauki o cnocie w wydaniu sofistów. Ta lakoniczna notka stała się zarzewiem sporu, który miał miejsce na kartach jednego z kolejnych zeszytów „Muzeum”.

Przede wszystkim Bartunek nie zgadzał się z oceną własnej znajomości sofistów. Jakkolwiek nie odmawiał sofistom zasług, to nie mógł przystać na przypisanie im rozumienia cnoty jako wyniku wiedzy i działania człowieka. Cnota, o której nauczali sofisci, nie była bowiem cnotą w znaczeniu właściwym, tj. sokratejsko-platońskim, i prowadziła do zgubnych konsekwencji w dziedzinie moralności i religii – argumentował dalej Bartunek. Podążając szlakiem sokratejsko-platońskim, rzeszowski nauczyciel niewielką wagę przykładał do koncepcji sofistów, a jeszcze mniejszą do domniemywania ich słuszności. Odpowiadał też na zarzut braku znajomości literatury przedmiotu, a mianowicie wymienionych przez Schneidera prac Lutosławskiego. Bartunek uzasadnił ich brak w swej rozprawie, przywołując dwa bezsprzeczne fakty. Po pierwsze, Lutosławski w studium *O pierwszych trzech tetralogiach* nie zajmował się *Protagorasem*, *Gorgiaszem* ani *Menonem*, gdyż te dialogi należą do tetralogii szóstej. W dziele tym, ani w jego niemieckiej skróconej wersji, Lutosławski nie podał także szczegółów swojej metody. Bartunek skonkludował więc, że to raczej jego krytyk, Schneider, padł ofiarą mistyfikacji.

Jakkolwiek Prus domniemywał słusznie, że nikt z polskich filologów Lutosławskiego w Hiszpanii nie odwiedzi, to Bartunek wykorzystał podany w „Kurierze Codziennym” adres i zgodnie z własną deklaracją napisał do Lutosławskiego list, do którego załączył swą pracę. Przytoczmy w całości wynik tej korespondencji, gdyż jest on jednym z pierwszych odwołań w Polsce do angielskiej pracy Lutosławskiego, miał ponadto całkowicie rozwiewać wątpliwości co do wartości pracy Bartunka. Pisał on: „po upływie 10 dni otrzymałem od niego list, w którym wspomina, że właśnie w Londynie w języku angielskim drukuje się jego dzieło, o którym podały wiadomość czasopisma. Zapytuje się także w tym liście, czy bym nie chciał zająć się badaniem stylu Platona, gdyż «bardzo chętnie» przesłałby mi «dokładne wskazówki, według których w krótkim czasie można dojść do bardzo ważnych i pouczających rezultatów». Metoda więc p. Lutosławskiego, za pomocą której można oznaczyć chronologiczne następstwo pism Platona, a względnie innych starożytnych pisarzy, zasadza się na cechach stylu, którym dotąd mało kto się zajmował. Z tego stanowiska wychodząc wyraził także w krótkości swe zapatrywania na moją rozprawkę w tych słowach: «...Rozprawkę Pańską przeczytałem z wielką przyjemnością. Ma Pan zupełną słuszność, że *Menon* jest późniejszy niż *Protagoras*. Tylko co do *Menona* i *Gorgiasza* nie podzielam Pańskiego zdania.

Według stylu tych dialogów jest bardzo prawdopodobnym, że *Gorgiasz* został napisany po *Menonie*»<sup>14</sup>.

Schneider postanowił zabrać głos raz jeszcze i uzasadnić jednak pozytywny wkład sofistów do humanizmu, nie mogąc się zgodzić na przypisywaną im przez Bartunka obłudę. Dodawał też, że wskazując na niezrozumienie sofistów przez rzeszowskiego pedagoga, nie podważał tym samym wartości całego jego dzieła. Co do prac Lutosławskiego, to między Bartunkiem a Schneiderem zaistniało nieporozumienie, gdyż ten ostatni uważał, że istotą metody Lutosławskiego stanowi porównanie dotychczasowych badań chronologicznych z rozwojem Platónskich teorii logicznych<sup>15</sup>, co Lutosławski rzeczywiście wówczas deklarował<sup>16</sup>. Bartunek w tym względzie był już nieco lepiej poinformowany, gdyż istotnie, dotychczasowe badania w dziedzinie chronologii dialogów były w metodzie Lutosławskiego materialną podstawą, ale zasługą Polaka było ich zebranie i usystematyzowanie.

Zarzewiem sporu było więc rozumienie cnoty i zasługi sofistów, jednak w swej sprawozdawczej nocie Schneider nie podważał głównego, tj. chronologicznego, wyniku pracy Bartunka. Wydaje się więc, że odpowiedź tego ostatniego była przesadzona. Sam zaś wynik jego badań nie był rewolucyjny, ale raczej potwierdzał na gruncie etyki to, co inni badacze chronologii dzieł już ustalili.

Na inne kwestie w pracy Bartunka zwrócił uwagę Michał Jezienicki. Nie usatysfakcjonowało go samo zadanie, jakie postawił sobie Bartunek, a mianowicie ustalenie chronologii relatywnej. W związku z tym zauważał: „Rezultaty zatem pracy autora są więcej ogólnikowe. Zadowolili się bowiem jedynie wskazaniem kolejnego następstwa powyższych trzech dialogów, nie starając się bliżej określić, do którego okresu życia Platóna należy odnieść napisanie każdego z nich, ani czy napisanie każdego z nich nastąpiło bezpośrednio po sobie, czy też w krótszych lub, co jest prawdopodobniejsze, dłuższych odstępach czasu, w których oczywiście mogły powstać inne dialogi”<sup>17</sup>. Dalej, z niewielkimi zastrzeżeniami, dodawał o całości pracy: „Badania zamknięte w powyższych granicach przeprowadził autor w sposób jasny, zwięzły i umiejętny”<sup>18</sup>. Jako największą usterkę pracy wymienił wyrażoną przez Bartunka uwagę, że w *Menonie* „właściwej nauki o ideach nie ma [...] jeszcze wybit-

<sup>14</sup> J. Bartunek, *Sprostowanie*, „Muzeum” 1898, R. XIV, z. 1, s. 92.

<sup>15</sup> S. Schneider, *Odpowiedź*, „Muzeum” 1898, R. XIV, z. 1, s. 94.

<sup>16</sup> W. Lutosławski, *O pierwszych trzech tetralogiach...*, s. 51–53.

<sup>17</sup> M. Jezienicki, *Bartunek Jan. O chronologicznym następstwie dyalogów Platónskich: Protagorasa, Gorgiasza i Menona, na podstawie...*, „Eos” 1897, R. IV, z. 2, s. 224.

<sup>18</sup> Tamże, s. 224.

nych śladów”<sup>19</sup>. Bez nauki o ideach bowiem, wskazywał Jezienicki, nie może być mowy o Platońskiej nauce o ἀνάμνησις.

Rozprawa o chronologii dialogów była opracowaniem z wyraźnie zarysowanym filologicznym, historycznym celem. Bartunek nie był przy jej pisaniu zmuszony do wyrażenia własnych poglądów na filozofię – inna sprawa: czy je miał – czy też na aktualność starożytnych systemów filozoficznych. Praca ta nie spotkała się jednak z entuzjastycznym przyjęciem, zwłaszcza że swoje *opus vitae* w tej dziedzinie w tym samym roku ogłosił inny Polak – Lutosławski. Być może to wszystko sprawiło, że Bartunek – nie zaniedbując polemiki z krytycznymi recenzjami swej pracy – zajął się problematyką filozoficzno-moralną. Przyznać jednak trzeba, że praca ta zdobyła pewien rozgłos i pobudziła merytoryczną, choć nie tylko taką, dyskusję.

### **Bartunek jako użytkownik filozofii antycznej**

Do osiągnięcia celów, jakie stawiał sobie Bartunek przy pisaniu rozprawy o chronologii dialogów, zostały wykorzystane pewne narzędzia, środki filozoficzne. Wymagała ona znajomości filozofii Platona, jakkolwiek nie było potrzeby ujawniania w toku wywodu własnych zapatrywań filozoficznych czy etycznych. Inaczej rzecz się miała z wyborem tekstów z etyki, który został opracowany i wydany przez rzeszowskiego pedagoga. Dokonując selekcji tekstów, Bartunek dawał zapewne w dużej mierze wyraz własnemu światopoglądowi. Szczególną okazję do tego stanowił właśnie wybór tekstów z etyki, wraz z dziedzinami jej pokrewnymi, m.in. z antropologią (np. w rozdziale *O naturze ludzkiej*). Na zakończenie wstępu do tej pracy Bartunek pisał: „z ogromnego i pełnego skarbcza wiedzy i doświadczenia starożytnych wyjąłem tylko drobne monety, o których nabrałem silnego przekonania, że nawet dziś jeszcze mogą mieć swoją wartość, tym bardziej że są zabytkami odległej przeszłości”<sup>20</sup>.

Pokrótkę przedstawmy spis zagadnień, jakie w usystematyzowanej formie Bartunek wybrał z autorów starożytnych: zmienność losu, bogactwa, rozkosze zmysłowe, śmierć, natura ludzka, cnota, rozum, istnienie Boga, stosunek człowieka do Boga, właściwe użycie dóbr ziemskich, prawdziwa rozkosz, zdrowie, praca, odpoczynek i rozrywki, wstrzemięźliwość, szczęście w róż-

---

<sup>19</sup> J. Bartunek, *O chronologicznem następstwie dialogów...*, s. 34, przyp. 2.

<sup>20</sup> J. Bartunek, *Wstęp [w:] Wskazówki do szczęśliwego życia według pisarzy greckich i rzymskich*, oprac. J. Bartunek, Rzeszów 1900, s. 9. Tekst *Wstępu* został włączony do części źródłowej niniejszego tomu.



nych zawodach, stan duszy w ludzkim ciele, gniew, mściwość, ciekawość, zazdrość, chciwość, rozrzutność, gadatliwość, chępliwość, bojaźliwość, przyzwyczajenie, wychowanie dzieci, społeczeństwo, dobrodziejstwa, sprawiedliwość, prawa, przyjaźń, korzyść z nieprzyjaciół, małżeństwo, wzajemny stosunek między rodzicami i dziećmi, wzajemny stosunek rodzeństwa, wzajemny stosunek sług do swoich chlebodawców, potrzeba korzystania z każdej chwili życia, rachunek sumienia i postępek w cnotcie, przyszłe życie. Teksty autorów starożytnych, greckich i rzymskich, dotyczące tych wszystkich aspektów życia złożyły się na swoisty przewodnik eudajmonologiczny Bartunka. Jego celem było usystematyzowanie moralnych wskazówek starożytnych, podanie ich w przekładzie bądź w parafrazie. Wszystkie zaś wyjątki z pism antycznych autorów zostały przez Bartunka opatrzone przypisami zawierającymi dokładne dane bibliograficzne – wszystko to dla wygody czytelnika. Wśród autorów, których twórczość Bartunek uwzględnił w swym wyborze, znaleźli się greccy tragicy, rzymscy historycy i – oczywiście – filozofowie. Prym wiodą Rzymianie: Seneka i Ciceron, obficie przytaczani są też Platon i Arystoteles, pojawiają się Ksenofont i Plutarch. Źródłem dla przytoczenia poglądów greckich filozofów był też dla Bartunka Diogenes Laertios. Platon był, co można stwierdzić z dużym prawdopodobieństwem na podstawie filologicznej rozprawy Bartunka, jego ulubionym greckim filozofem.

Że szczęście jest celem ludzkiego życia, co do tego Bartunek nie miał wątpliwości, podobnie jak do tego, że nie jest to cel łatwy do osiągnięcia, jak pisał we wstępie do antologii. Samo szukanie wskazówek w tym zakresie w dziełach Greków i Rzymian było wyrazem poglądu o niezmienności natury ludzkiej. Wiązało się z tym przekonanie o ciągłości kultury europejskiej. Mimo że oba starożytne narody zeszyły już ze sceny historii, „to jednak ich duchowy spadek, duch starożytny, oddziaływał silnie na rozwój wszystkich późniejszych narodów tak, że śmiało można powiedzieć, iż nie ma w Europie narodu, coby mógł oświatę swoją uważać za wysnutą z siebie, za wolną od greckich i rzymskich naleciałości”<sup>21</sup>. W dziejach kultury europejskiej średniowiecze wydawało się Bartunkowi zaprzepaszczać wszystkie osiągnięcia starożytności. W takim kontekście renesans nie był jedynie powtórnym narodzeniem, ale wręcz zmartwychwstaniem kultury starożytnej. Odtąd studia klasyczne stały się ważnym składnikiem edukacji. Zarówno zaś pod względem historycznym, jak i pedagogicznym studia starożytne były i są – wedle Bartunka – przygotowaniem do chrześcijaństwa od strony intelektualnej i moralnej. Lektura autorów klasycznych zaszczepiała bowiem „przekonanie, że światem

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 3.

i ludźmi kieruje duch wyższy, że człowiek każdy głębiej się nad sobą zastanawiający musi przyjść do uznania porządku i wyższego celu, w jakim wszystko się na świecie odbywa; nabierzemy [dzięki teźże lekturze] gorącego zamiłowania do wszystkiego, co się tyczy państwa i ogółu; wyniesiemy gorącą miłość ojczyzny, poczucie solidarności ze swym narodem, poczucie obowiązków dla kraju, chęć poświęcenia swych sił dla dobra ojczyzny; wyniesiemy również głębokie przekonanie o wysokiej godności człowieka i nabierzemy zasad liberalnych, godnych starego Rzymianina i Greka”<sup>22</sup>. W ten sposób w poglądach gimnazjalnego nauczyciela wyrażała się ciągła aktualność hellenizmu.

Ze względów dydaktycznych Bartunek kładł nacisk na związek kultury polskiej z dziedzictwem antyku, którego wszystkie kultury europejskie są spadkobiercami. Zachęcał uczniów do podjęcia trudu i zapoznania się z korzeniami kultury, z której sami wyrosli, do zaangażowania się w celu odkrycia starożytnych skarbów. Im bowiem ludy Europy zawdzięczają cały swój postęp cywilizacyjny. Nie bez znaczenia był również argument patriotyczny. Ze starożytności bowiem uczniowie mogli czerpać wzorce tej postawy.

Przejdźmy do poglądów filozoficznych, antropologicznych i etycznych, jakie znalazły się w wyborze tekstów Bartunka. Dodajmy jeszcze, że w większości z wymienionych wcześniej rozdziałów starał się on ukazać pewną filozoficzną prawdę o świecie i człowieku, do czego następnie dobierał fragmenty zawierające wskazania etyczne, których stosowanie mogło przyczynić się do szczęścia człowieka. Oto w zarysie suma poglądów Bartunka, jakie można wydobyć z przygotowanej przez niego antologii tekstów:

Zmienność losu determinuje życie człowieka, przekłada się na osiągnięcie szczęścia, o które człowiek powinien ciągle się troszczyć w obliczu jego możliwej utraty. Z drugiej zaś strony zmienność losu sprawia, że nawet w najtrudniejszym położeniu życiowym człowiek nie powinien tracić nadziei. Bogactwo nie jest warunkiem szczęścia, a czasem może nawet utrudnić jego osiągnięcie, wzbudzając potrzeby wyrastające ponad konieczność życiową. Może więc ono być jedynie uzupełnieniem szczęścia. Podobnie rzecz ma się z przyjemnościami ciała, które – najczęściej nadużywane – przynoszą ze sobą upadek zdrowia ciała i duszy. Równość ludzkiej kondycji wprowadza zaś śmierć, a strach przed nią prześladowuje nawet tych znajdujących się u szczytu powodzenia.

Aby opisać, czym jest człowiek, czym jest natura ludzka, Bartunek odwoływał się do tekstów stoickich i do Arystotelesa. Wspólne wszystkim istotom żywym jest przywiązanie do życia, do pewnego dobrostanu, oraz strach przed śmiercią. Życ wbrew naturze nie można, co zatem znaczy życie wedle natury

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 7.

i czym jest natura ludzka? Tym, co specyficznie ludzkie, jest dusza i rozum. Człowiek żyjący wedle natury będzie więc rozwijał cnoty etyczne i dianoetyczne, dążąc do tego, co jest celem samym w sobie – do szczęścia. Doskonalenie duszy to zdobywanie cnoty, nieprzemijającej wartości, o którą jedynie warto się starać. Rozumność, odróżniająca człowieka od zwierząt, umożliwia mu poznanie samego siebie, a to jest największą mądrością. Rozum pozwala także odkryć właściwe użycie dóbr człowiekowi dostępnych, ostatecznie zaś zbliża go do Boga.

O istnieniu Boga przekonują jego dzieła, a do stwierdzenia Jego istnienia wystarczy teologia naturalna, zwłaszcza argument z celowości świata. Bóg wybiera dla człowieka przeznaczenie, stąd konieczne jest, aby dla swojego powodzenia człowiek zdobywał Jego przychylność. Rytuały nie są bez znaczenia, o wiele ważniejsze jednak jest właściwe, dobre życie. W każdym z przypadków człowiek powinien mieć ufność w Boską mądrość i sprawiedliwość, w działanie Opatrzności.

Wszelkie dobra ziemskie powinny być przez człowieka używane w taki sposób, aby to one jemu służyły, a nie on był ich poddanym. Prawdziwa rozkosz wynika zawsze z cnoty, najważniejszym zaś z dóbr ziemskich jest zdrowie, tym bardziej że nie pozostaje bez wpływu na duszę. Najłatwiej je utrzymać, zachowując umiarkowanie. Zachowanie zdrowia jest także obowiązkiem społecznym, gdyż człowiek zdrowy nie jest ciężarem dla bliźnich. Praca daje człowiekowi środki do życia, pozwala zdobywać majątek, usuwa nudę, daje rozrywkę, ukojenie, dostarcza sił, przyczynia się do zdrowia i uszlachetnia ducha, warunkując szczęście. Praca wykształca w człowieku wytrwałość i dzięki niej człowiek może sam siebie kształtować. Wypoczynek i zabawa po pracy, w tym używanie wina, nie powinny przekraczać miary, bo to prowadzi do rozpusty. Stąd najbardziej godnymi poleceniami zasadami w życiu są trzeźwość i umiarkowanie. W każdym położeniu społecznym, w każdej profesji, człowiek może spożytkować swój los jak najlepiej, każde położenie jest więc dobre – o ile człowiek ma umiejętność właściwego dostosowania się do niego. Nawet w stanie z pozoru beznadziejnym zawsze pozostaje nadzieja, że jest jeszcze życie. Chcieć mniej znaczy więc doznać mniej rozczarowań.

Ciało człowieka jest narzędziem dla duszy, jednak niejednokrotnie przyczynia się ono do zepsucia moralnego duszy, a schorzenia duchowe są o wiele trudniejsze do wyleczenia niż choroby ciała. Wśród sprzecznych z rozumem schorzeń duszy, które trudno ukryć, a które przynoszą dotkliwie skutki, znajduje się gniew, mylony z męstwem. Jedną z groźnych konsekwencji gniewu jest mściwość. Ciekawość, będąca brakiem powściągliwości, jest zbyt i zbyt ciekawym zainteresowaniem sprawami innych ludzi. Cierpieniem z powodu

powodzenia innych jest zazdrość, pociągająca za sobą niezadowolenie z własnego losu. Plagą społeczną jest chciwość, z którą często wiąże się skąpstwo, ich przeciwieństwem zaś – także wynikającym z braku umiaru – rozrzutność. Gadatliwość jest nadużywaniem ważnego narzędzia – języka, podobnie jak chępliwość, w której słowa przerastają czyny. Chorobą duszy jest też bojaźliwość, strach przed nieszczęściem, paraliżujący i przynoszący gorsze skutki niż samo nieszczęście.

Rola przyzwyczajania w życiu człowieka jest niebagatelna, można je dobrze wykorzystać, wpajając dobre nawyki w młodości, co przynosi owoce na starość. W wychowaniu dzieci należy kształcić rozum, serce i wolę. Wymaga to wiele trudu, ale efekty takich oddziaływań są trwałe i niezbywalne.

Ludzie wiążą się w społeczności w wyniku działania praw natury, jednak najważniejszym związkiem międzyludzkim jest przyjaźń. Żyjąc wśród ludzi zgodnie z naturalnymi regułami koegzystencji, człowiek ma możliwość czynienia dobra jednostkom i ogółowi, zyskuje w ten sposób ich wdzięczność. Najważniejszym zaś z aspektów czynienia dobra jest działanie na korzyść ojczyzny. Jedną z podstawowych reguł współżycia jest sprawiedliwość, która nigdy nikomu nie szkodzi. Mimo że poczucie sprawiedliwości jest wrodzone człowiekowi, niektórzy ludzie je utracili, z czego wynikła potrzeba ustanowienia praw dla dobra powszechnego, gwarantujących spokój, własność, wolność i życie. Od ich przestrzegania zależy dobro państwa, a ono z kolei stwarza warunki do życia szczęśliwego dla jednostek.

Niemal wszyscy starożytni filozofowie moralisci zwracali uwagę na przyjaźń, która – o ile jest prawdziwa – stanowi wielką wartość w życiu człowieka w każdym wieku. Niestety, znaleźć ją jest niezwykle trudno, prawdziwy przyjaciel jest bowiem rzadkością. Jest ona możliwa tylko między ludźmi dobrymi, ceniącymi prawdę. Ci zaś, którzy są przyjaciółmi wielu, w istocie nie są przyjaciółmi nikogo. Posiadanie nieprzyjaciół także przynosi pewien pożytek, gdyż mając ich, człowiek stara się zachowywać ostrożność. Bez pewnego rodzaju przyjaźni niemożliwe jest szczęśliwe małżeństwo. W małżeństwie, prócz miłości, powinien mieć miejsce podział ról. Między dziećmi a rodzicami powinna zaistnieć relacja posłuszeństwa i troski, a podstawowym obowiązkiem rodzicielstwa jest wzajemne wsparcie. Wszystko to razem wzięte zapewnia rodzinie, a w konsekwencji społeczeństwu, spokój i szczęście. Sprawiedliwość powinna być nadrzędna w relacji między przełożonymi i podwładnymi.

Tego, jak żyć, człowiek uczy się całe życie i nie powinien marnować ani chwili z czasu, który jest mu dany, nie odkładać niczego i wybierać zawsze stosowną porę do działania. W biegu życia człowiek powinien dokonywać postępu, rozwoju moralnego. Przyczynia się do niego częsty rachunek sumie-

nia. Wszystko to ze względu na nieśmiertelność duszy, wyrażaną przez wielu filozofów starożytności z Platonem na czele. Szczęśliwe zaś losy duszy po śmierci ciała zapewnią cnotliwe życie.

Powyższy zestaw zagadnień antropologicznych i etycznych stanowi, jak łatwo zauważyć, pewne kompendium etyki platońsko-arystotelesowsko-stoickiej, z zaakcentowaniem tego, co zgodne z nauką chrześcijańską. Bartunek, przygotowując antologię, uznawał, że antyczna koncepcja człowieka, oparta głównie na stoicyzmie, wzbogacona elementami platońskimi i arystotelesowskimi, jest nadal aktualna. Książka przekazywała więc uczniom pewną wiedzę historycznofilozoficzną. Jako wychowawca młodzieży Bartunek uważał zapewne, że konfrontując młodych ludzi z treściami etycznymi, uda mu się wyposażyć uczniów w moralne wskazówki, w etyczny kompas, którego konsekwentne stosowanie zapewni im życiowe powodzenie.

W czasopiśmie nauczycielskim „Muzeum” ukazało się krótkie omówienie książki Bartunka pióra Stanisława Biegańskiego. Jako katolicki duchowny podkreślał on, że wartość życia cnotliwego jest już odkryciem czasów starożytnych, w których „przyrodzony rozum” naprowadził myślicieli do wyrażenia wielu głęboko moralnych poglądów. Biegański podnosił dydaktyczne i wychowawcze zalety dzieła: „Na szczęśliwą bardzo myśl wpadł p. Bartunek, prof. klasycznych języków w gimnazjum rzeszowskim, że zwrócił uwagę na rady i zachęty do dobrego spotykane w pismach klasyków, czytanych w naszych szkołach. Jest to rzeczą prawdziwie katolickiego nauczyciela zwracać przy czytaniu tych autorów uwagę uczniów na tę kwestię i dziełem swym uczynił niemalą usługę swym kolegom, że dostarczył im materiału na uwagi na ten temat”<sup>23</sup>. Dalsze jednak stwierdzenia wzbudziły polemikę Bartunka. Biegański dodał bowiem, że przed publikacją książki jej rękopis przeglądał ówczesny arcybiskup lwowski Józef Bilczewski, wcześniej piastujący funkcję dziekana i rektora Uniwersytetu Lwowskiego. Biegański przytoczył jego opinię o dziele Bartunka: „w nim nie ma nic takiego, co by się zasadom religii katolickiej sprzeciwiało, owszem nadaje się, aby z czytania starożytnych pisarzy większą i moralną korzyść odnieść można było”<sup>24</sup>.

Bartunek, jak sam pisał, przeczytał ten ostatni ustęp ze zdumieniem. Nie przeczył bowiem, że w książce nie ma zdań godzących w katolicki światopogląd. Jeśli zaś idzie o lekturę dzieła przez J. Bilczewskiego, to Bartunek przy-

<sup>23</sup> S. Biegański, *Bartunek Jan, prof. c. k. wyższego gimnazjum w Rzeszowie. Wskazówki do szczęśliwego życia według starożytnych pisarzy greckich i rzymskich*. Rzeszów, nakładem i drukiem I. A. Pelara (H. Czerny) 1900. 8° str. nlb 2, 377, „Muzeum” 1901, R. XVII, s. 44.

<sup>24</sup> Tamże, s. 44.

znawał jedynie, że książkę mu wysłał, ale już po jej wydrukowaniu, gdyż skromnie uznawał, że „oprócz dobrej chęci z mej strony niczym innym nie może się [książka] poszczycić”<sup>25</sup>.

## Zakończenie

Postać Bartunka przechował w swych wspomnieniach absolwent rzeszowskiego gimnazjum, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, filolog, historyk – Stanisław Kot. Kiedy młody adept nauk rozpoczynał swoją edukację w Rzeszowie, Bartunek miał lat około czterdziestu, był to okres *akme* w jego twórczości, jednakże nie pozostawił po sobie najlepszych wspomnień. Kot podzielił stan profesorski na dwie warstwy, młodszych i starszych. Bartunka zaliczył do tych ostatnich: „Przeważali profesorowie starzy wiekiem, bliscy emerytury, kształceni w dawnych latach, wkrótce po spolszczeniu uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, w atmosferze depresji po powstaniu 1863 r., na drodze pedagogicznej raczej szukający chleba aniżeli służby jakimś ideałom”<sup>26</sup>. O stosunku uczniów, a więc i swoim, do tej części grona pedagogicznego dodawał: „Cały ten zespół starych profesorów traktowaliśmy pobłażliwie, na ogół lubiliśmy ich, chociażśmy się z nich podśmiewali”<sup>27</sup>. W gronie tym znajdowali się profesorowie języków klasycznych, w tym Bartunek. Ich wszystkich Kot ocenił negatywnie, inna rzecz, czy sprawiedliwie: „postarzali i zużyci, niezli, ale nudni, małych zdolności, a obfitych dziwactw, przez młodzież nielubiani”<sup>28</sup>.

We wspomnieniach innego ucznia, którego Bartunek nauczał dekadę później, profesor został opisany jako nauczyciel, który najzdolniejszym z uczniów pozwalał poprawiać prace pozostałych<sup>29</sup>. Sam był bowiem najprawdopodobniej zbyt zmęczony obowiązkami, także chorobą<sup>30</sup>, skoro zmarł wkrótce potem, przeżywszy niewiele ponad pół wieku. Zapisał się też w pamięci jako wychowawca czy też – jak wówczas mówiono – gospodarz klas, który nie szczędził napomnień i ojcowskiej opieki, aby nawet najbardziej niefrasobliwych i niesfornych uczniów doprowadzić do mety – czyli matury. Ci zaś od-

---

<sup>25</sup> J. Bartunek, *Sprostowanie*, „Muzeum” 1901, R. XVII, s. 144.

<sup>26</sup> S. Kot, *Wspomnienia* [w:] *Szkola charakterów. Księga jubileuszowa I Gimnazjum i Liceum w Rzeszowie*, oprac. J. Świeboda, Rzeszów 1985, s. 57 (pierwotnie w Bibliotece „Kulturę”, t. 145, Paryż 1967).

<sup>27</sup> Tamże, s. 55.

<sup>28</sup> Tamże, s. 59.

<sup>29</sup> J. Makara, *Student w czasach austriackich*, [w:] *Szkola charakterów*, s. 74.

<sup>30</sup> Jan Pudełek, *Garść wspomnień (1904–1912)*, [w:] *Szkola charakterów*, s. 76.

wzajemnieli się, śpiewając o nim po cichu z sympatią: „Na frasunek dobry trunek. Niechaj żyje Jan Bartunek”<sup>31</sup>.

Po śmierci Bartunka napisano o nim w „Muzeum”: „Przedwczesna śmierć zabrała zacnego pracowitego nauczyciela, kochanego kolegę. Całe miasto i okolica, świadkowie ostatnich dwudziestu lat sumiennej pracy zmarłego oddali mu ostatnią przysługę. Pogrzeb Jego był wspaniałą manifestacją czci i miłości ze strony kolegów, uczniów i publiczności, był hołdem należnym cichej pracy i wielkiej zasłudze”<sup>32</sup>. Trumnę podczas tej ceremonii nieśli na barkach uczniowie z klasy, której był opiekunem<sup>33</sup>.

Postać i działalność Bartunka, przez dwie niemal dekady nauczyciela języków klasycznych w I Gimnazjum w Rzeszowie, uzasadnia pogląd, że prócz najważniejszych postaci w historii filozofii polskiej i w historiografii historycznofilozoficznej mamy także w ramach tej dyscypliny do czynienia z wieloma filozofującymi pisarzami, publicystami czy właśnie nauczycielami, którzy mieli niejednokrotnie znaczący wpływ na współczesnych, choć – co prawda – nie oddziaływali przez wielkie dzieła i idee, ale raczej przez osobisty kontakt i nauczanie. Współtworzyli oni bowiem – przed II wojną i wcześniej – intelektualny klimat zwłaszcza tych ośrodków i regionów, które dopiero od niedawna mogły cieszyć się tradycjami uniwersyteckimi. Miało to miejsce szczególnie w zaborze austriackim. To właśnie w takim kontekście – pedagogicznych celów i nieakademickiego otoczenia – należy oceniać twórczość filozoficzną Bartunka i innych nauczycieli gimnazjalnych. Praca w gimnazjum, ze względu na krąg odbiorców, determinowała charakter ich dzieł: z jednej strony dydaktyczny, z drugiej – popularyzatorski. Z tego względu w propedeutyce filozofii skupiali się na historii filozofii, a w jej ramach na antropologii i etyce, w ramach której akcentowano aktualność pewnych koncepcji; oraz na zagadnieniach filologicznych wynikających z analizy tekstów klasycznych.

## Aneks

**Jan Bartunek, *Wstęp w: Wskazówki do szczęśliwego życia według pisarzy greckich i rzymskich*, opracował J. Bartunek, Rzeszów 1900, s. 1–9**

(wybór i opracowanie Tomasz Mróz; w tekście uwspółcześniono ortografię)

Żyć szczęśliwie wszyscy pragną, ale tego, co czyni życie szczęśliwym, nie mogą dojrzeć. I rzeczywiście niełatwo jest dojsć do życia szczęśliwego, tak

<sup>31</sup> Tamże, s. 76.

<sup>32</sup> *Nekrologia*, „Muzeum” 1912, R. XXVIII, s. 386.

<sup>33</sup> J. Pudełek, *Garść wspomnień...*, s. 76.

dalece, że im skwapliwiej chcemy do niego dążyć, tym więcej się od niego oddalimy, jeżeli zboczymy z prawej drogi.

Trzeba się więc dobrze zastanowić nad tym, dokąd i którędy mamy postępować. Nadto trzeba obrać sobie przewodnika dobrze świadomego tej drogi, w którą się puszczamy, albowiem tej podróży zupełnie odmienny jest kształt i właściwość. W innych zobaczymy drogowskazy, zapytamy się mieszkańców i w ten sposób nie zbłądzimy; tu zaś ubity i utorowany gościniec najbardziej zawodzi. Przeto niczego bardziej nie trzeba się wystrzegać, jak tego, abyśmy nie szli według zwyczaju bydła za poprzedzającą trzodą: nie tędy, którędy trzeba iść, ale którędy drudzy idą. Wtedy bowiem nie kierujemy się rozumem, lecz stosujemy się do modelu. Stąd to pochodzi, że jeden przez drugiego upada. Jak w wielkiej ciżbie nikt nie upadnie tak, ażeby drugiego za sobą nie pociągnął, a pierwsi zawsze są powodem upadku dla tych, którzy za nimi idą: tak się właśnie przydarza w życiu ludzkim, nikt wyłącznie dla siebie nie błądzi, ale zarazem staje się i dla innych powodem do błędu<sup>34</sup>.

Szukajmy zatem tego, co jest najlepsze, i to czynmy, a nie to, co jest najpospolitsze<sup>35</sup>. Nie zważajmy też na każdą opinię, lecz tylko na opinię tych, którzy są świadomi rzeczy. Jak uczeń przy ocenianiu jego odpowiedzi ma wzgląd na opinię swego nauczyciela, a pacjent przy badaniu jego słabości polega na zdaniu lekarza: tak samo ci, którzy chcą żyć dobrze i szczęśliwie, nie powinni słuchać i obawiać się sądu ogółu, lecz sądu tych, którzy rzecz rozumieją, którzy wiedzą, co piękne, a co brzydkie, sprawiedliwe lub niesprawiedliwe, dobre lub złe; tych należy szanować i słuchać, ich nagany obawiać się bardziej, niż innych, na ich pochwałę zasługiwać, ich sąd cenić<sup>36</sup>.

Takich ze wszech miar godnych zaufania doradców i przewodników, ludzi odznaczających się talentem, nauką i doświadczeniem, którzy już to słowem, już to piórem przy każdej sposobności wskazywali i przypominali współczesnym cel, do którego człowiek powinien dążyć, jeżeli chce być szczęśliwym, i drogę prowadzącą do tego celu, napotykamy już od najdawniejszych czasów u wszystkich narodów, szczególnie zaś u Greków i Rzymian.

Oba te narody właśnie przez takich krzewicieli i opiekunów cywilizacji i moralności stanęły ze wszystkich współczesnych im ludów na najwyższym szczeblu oświaty, potęgi i dobrobytu. I dopóki kierowały się według ich przepisów, słuchały ich przestroż i wypełniały ich zalecenia, dopóty były silne, samodzielne i szczęśliwe; kiedy zaś odstąpiły od ich rad i zaczęły żyć według

---

<sup>34</sup> Seneka, *De beata vita*, rozdz. 1.

<sup>35</sup> Tamże, rozdz. 2.

<sup>36</sup> Platon, *Kryton*, p. 47 a-e.



swego „widzi mi się” albo dały się uwieść obłudnym i samolubnym wichrycielom lub podłym zdrajcom, którzy im się narzucili za przewodników, utraciły swą wolność, a z nią swe znaczenie i byt polityczny. Dotąd zapomniano by o nich zupełnie, albo tylko w dziejach powszechnych znalazłaby się krótka o nich wzmianka, gdyby znów nie zasługa owych świątłych mężów, którzy w swych dziełach ciągle przypominają wielkość tych narodów. Stąd pochodzi, że chociaż tak Grecy, jak Rzymianie od dawna usunęli się z widowni politycznej, to jednak ich duchowy spadek, duch starożytny, oddziaływał silnie na rozwój wszystkich późniejszych narodów tak, że śmiało można powiedzieć, iż nie ma w Europie narodu, co by mógł oświatę swą uważać za wysnutą ze siebie, za wolną od greckich i rzymskich naleciałości.

I w naszą oświatę zapuściła starożytność głębokie korzenie: nasz język i jego historyczny rozwój, urzędnienia państwowe, pojęcia prawne, literatura, wszystko to zawiera w sobie wiele cząstek żywcem wziętych ze starożytności. I nic dziwnego, w dziełach bowiem pisarzy starożytnych mieszczą się nieprzebrane skarby wzniosłych myśli i uczuć. Lecz aby je wykryć i nabyć, trzeba posiadać tajemniczy klucz do tego skarbcza: trzeba ciepłem własnego serca ogrzać ten świat zamarty, obudzić drzemiące w nim echa. Bez posiadania tej tajemnicy nie osiągnie się pożądanego celu.

Toteż kiedy w średnich wiekach przeoczono właściwe zadanie studiów klasycznych i zamiast ich użyć do wykształcenia myśli, estetycznego smaku i serca, poczęto je uważać za zbiorowisko oschłych gramatycznych form, ustał ich wpływ ożywczy, i bijące w nich tętna na pozór bić przestały. Dopiero w 15 i 16 wieku pod wpływem ożywczych dążeń owych czasów rozwarły się groby starożytności, zmartwychwstali starożytni poeci, mówcy, filozofowie i znowu poczęli przemawiać do serca i budzić roje nowych myśli, a uwielbienie i zapał, z jakim ich dzieła zbierano i czytano, nie da się określić<sup>37</sup>. Była to dla Włoch epoka Boccaccia i Petrarcki, dla Niemiec epoka Wessla, Rudolfa Agrikoli, Erazma, Lutra, Melanchtona. Humanistyczne dążności Italii a reformacyjne Niemiec to prawie równoczesne prądy dziejowe, które się wnet zetknęły, wzajemnie przenikły i ważnymi skutkami w postępie społeczeństw europejskich objawiły.

Reformacja odrodziła kościół, wskrzesiła świat starożytny i podniosła znaczenie narodowości. Te trzy pierwiastki, religijny, klasyczny i narodowy, przenikając się wzajemnie, poczęły odtąd stanowić treść humanizmu. Studia klasyczne, otrząsnąwszy się z pętów bezdusznego formalizmu średniowiecznego, miały odtąd, obok kształcenia umysłów, przy pomocy religii zaszczeptać

<sup>37</sup> [A.H.L.] Heeren, *Geschichte des Studiums der klass. Litteratur*, Göttingen 1822, 2 t.

w sercach ludzkich, zwłaszcza kształcącej się młodzieży, zasady obyczajności, i wiodąc do zgłębienia ewangelii, stać się jej podporą przeciw wybrykom przewrotnej sofistyki.

Starożytność, można bez przesady powiedzieć, była przygotowawczą szkołą ludzkości do objęcia wzniosłych prawd objawionej boskiej religii, szczyblem najwyższej starożytnej kultury, z którego ludzkość bez nadprzyrodzonego światła wiary wyżej wnieść się nie mogła. Z tego powodu zachodzi ścisła łączność między epokami hellenizmu a chrystianizmu. Toteż, kiedy spełniły się dni świata starożytnego, ludy północne wiedzione Opatrznością poczęły z cieni borów swej ojczyzny, jakby z ciemności spływać do Italii, tej ziemicy światła, aby się stać synami światłości: przez to nastąpiło pierwsze zbratanie się nowego porządku ze starym<sup>38</sup>.

Kościół chrześcijański, uznając całą ważność klasycznej kultury dla tworzących się na jego łonie nowych społeczności, osłonił swą opieką zabytki piśmiennictwa Greków i Rzymian, polecając, nawet nakazując dzieciom swoim czerpać zasoby wiedzy i oświaty z bogatej skarbnicy tych narodów. Ojcowie kościoła, jak św. Grzegorz z Nazjanzu i św. Bazyli Wielki, kształcili się na świeckich umiejętnościach klasycznych, a święty Bazyli wyraźnie odsyła młodzieńców do literatury greckiej i rzymskiej, uznając w niej klucz do zrozumienia prawd religii chrześcijańskiej. Oto są jego słowa: „Do przyszłego życia prowadzą nas księgi święte nauczając nas tajemnic wiary. Jak długo jednak dla młodego wieku głębokiej mądrości w nich zawartej pojąć nie zdołamy, na innych księgach nie zupełnie się od nich różniących, jakby na ich cieniach i postaciach w zwierciadle odbitych, oczy duszy naszej ćwiczymy. Ponieważ do walki życia w cnoty uzbroić się należy, wiele zaś pochwał do zalecania cnoty napisali poeci, wiele też dziejopisarze, a daleko więcej jeszcze filozofowie, tych więc pisma najwięcej zajmować nas powinny”<sup>39</sup>.

Nigdy, mówi Cassiodorus Magnus Aurelius<sup>40</sup>, nie myśleli ojcowie św. świeckie umiejętności potępiać, ponieważ one są wielką pomocą do zrozumienia Pisma św.

Otóż od pierwszych zawiązków średniowiecznego porządku rzeczy upatrywano w studiach klasycznych potężny środek wykształcenia intelektualne-

---

<sup>38</sup> Prof. R. Palmstein, *Rzecz o znaczeniu studyów humanitarnych w starożytności i w naszych czasach*, „Progr. c. k. gimn. Franciszka Józefa”, Lwów 1878.

<sup>39</sup> Mowa św. Bazylego do młodzieży o sposobie korzystania z literatury klasycznej. Przekład Oskarda w programie gimn. rzeszowskiego z r. 1861.

<sup>40</sup> 480(485)–575 piastował wysokie godności za Odoakra, Teodoryka i następców. Zasłużył się bardzo około pomników piśmiennictwa starożytnego, zaprowadziwszy zwyczaj odpisywania rękopisów. Por. [C.] Daniel, *Classische Studien*, übersetzt v. [J.M.] Gaisser, Freiburg 1855.

go, a w szczególności moralnego i starano się przy ich pomocy, jakby po szczeblach wspiąć się na wyżyny, z których by prawdę bożą dokładnie oglądać i ocenić można było.

Pochlebny ten sąd, wydany o zabytkach piśmiennictwa starożytnego, jest słuszny i uzasadniony. Ze studiów bowiem autorów klasycznych wyniesiemy to przekonanie, że światem i ludźmi kieruje duch wyższy, że człowiek każdy głębiej nad sobą się zastanawiający musi przyjść do uznania porządku i wyższego celu, w jakim wszystko się na świecie odbywa; nabierzemy gorącego zamiłowania do wszystkiego, co się tyczy państwa i ogółu; wyniesiemy gorącą miłość ojczyzny, poczucie solidarności ze swym narodem, poczucie obowiązków dla kraju, chęć poświęcenia swych sił dla dobra ojczyzny; wyniesiemy również głębokie przekonanie o wysokiej godności człowieka i nabierzemy zasad liberalnych, godnych starego Rzymianina i Greka<sup>41</sup>.

Śledząc dalej baczny okiem dążność narodów, państw, miast, rodzin i poszczególnych ludzi, przekonamy się, że jak w czasach dzisiejszych, tak i w starożytności wszystkich starania i zabiegi skierowane są do zapewnienia sobie szczęścia; drogi jednak, którymi postępują, w różnych rozchodzą się kierunkach: jedne prowadzą prosto do zamierzonego celu, drugie ubocznie, inne wiodą na manowce i utrudniają przybycie, inne nareszcie mają wprost przeciwny kierunek i nigdy do celu nie doprowadzą. Zobaczymy nadto, że i sam cel nie u wszystkich jest ten sam; jedni uważają za szczęście to, drudzy co innego; stąd też pochodzi, że niektórzy, doszedłszy nawet do wytkniętego celu, nie są szczęśliwi, bo cel ich był z zasady zły.

Mając więc na względzie te rozmaite usiłowania ludzkie zmierzające do uzyskania szczęśliwego bytu i porównując wyniki jedne z drugimi, wyrobimy w sobie jasne pojęcie, na czym właściwie zasadza się prawdziwe szczęście i w jaki sposób można je nabyć. Starożytność przekazała nam obfity materiał do wyrobienia tych pojęć; materiał zaś ten tym większe dla nas ma znaczenie, że się odnosi do narodów i osób już nie istniejących, a przez to samo nie ulegających dalszym zmianom. Wszelkie zatem próby i doświadczenia ich możemy śledzić nie tylko w fazie powstawania i rozwoju, ale także w następstwach. Ponieważ jednak odnośne przykłady i wskazówki nie są zestawione systematycznie, lecz znajdują się tu i ówdzie w różnych utworach literackich tego lub owego pisarza już to w formie obszernej dyskusji, już to jako okolicznościowe sentencje lub epizody zręcznie w opowiadania innego przedmiotu wsunięte, już to nareszcie jako luźne urywki zaginionych utworów u pisa-

---

<sup>41</sup> Z. Samolewicz, *Stanowisko filologii klasycznej w naszym systemie naukowym*, „Szkoła” 1868, z. II, s. 100 i n.; z. III, s. 171 i n.

rzów z późniejszych czasów, postanowiłem w niniejszym dziełku zebrać je i uporządkować w poszczególnych rozdziałach stosownie do ich myśli. Niektóre zdania i ustępy przytoczyłem w dosłownym przekładzie odnośnych miejsc, z innych podałem tylko treść; w jednym i drugim wypadku wszędzie wymieniałem autora i miejsce, z którego myśl jest wyjęta, aby czytelnik lepszą miał sposobność poznać zapatrywania poszczególnych pisarzy na tę lub ową kwestię i oznaczyć czas, w którym się nią najbardziej zajmowano.

Rzecz samą starałem się, ile możliwości, jak najkrócej i najzwięźlej przedstawić; toteż z dłuższych opowiadań, należących wprawdzie do zakresu niniejszego przedmiotu, lecz ciągnących się nieraz przez kilka ustępów a nawet ksiąg, przytoczyłem tylko to, co mi się wydawało najodpowiedniejsze do uwydatnienia rzeczywistego stanu rzeczy. Tak samo postąpiłem przy wyborze przykładów, sentencji, rad, napomnień, przestroóg, dowodów i innych tego rodzaju wskazówek, których, jak to już zaznaczyłem, w wielkiej ilości dostarcza piśmiennictwo greckie i rzymskie. Słowem, z ogromnego i pełnego skarbcza wiedzy i doświadczenia starożytnych wyjąłem tylko drobne monety, o których nabrałem silnego przekonania, że nawet dziś jeszcze mogą mieć swoją wartość, tym bardziej, że są zabytkami odległej przeszłości.

### **Jan Bartunek (1859–1912) – junior secondary school (gymnasium) teacher in Rzeszow as a researcher and user of ancient philosophy**

#### *Summary*

In Galicia apart from University professors also junior secondary school teachers of classical languages scientifically dealt with philosophy and studies on history of ancient philosophy, which was an important addition to their didactic and popularizational work. Thanks to them the youth got first information from the field of philosophy. That is why their teachers' influence cannot be overestimated. This article discusses the historic-philosophical output of one of Galician junior secondary school teachers – Jan Bartunek, who worked in Rzeszow in the last years of his life. In his output one may find both scientific works (on chronology of Plato's dialogues) and popularizational works in which he appeared as a researcher and user of ancient philosophy emphasizing that its ethical message was still up to date at that time.

**Key words:** ancient philosophy, junior secondary school (gymnasium) philosophy, J. Bartunek